

s. Bruna od Maryi

Abp Wojda ;o) potrójny portret metropolity gdańskiego

Link do filmu: <https://youtu.be/ncKIOG-aCtE>

Zostań Patronem kanału – wesprzyj, proszę, moja prace:

Fundacja Biskupa Hugona

Bank Pocztowy S.A. 17 1320 1104 3006 5417 2000 0001

tytułem: pustelniczny.pl

Źródła:

Abp Wojda: W kapłańskich szeregach archidiecezji gdańskiej pojawiły się wzajemne pomówienia i oskarżenia, <https://wiesz.pl/2021/05/29/abp-wojda-w-kaplanskich-szeregach-archidiecezji-gdanskiej-pojawily-sie-wzajemne-pomowienia-i-oskarzenia/> [dostęp: 14.03.2024].

Dzisiaj obchodzimy Święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Jest to szczególnie okazja do podziękowania Bogu za dar kapłaństwa i podjęcia nad nim wspólnej refleksji. Mija już drugi miesiąc mojej posługi w archidiecezji gdańskiej, co dało mi możliwość doświadczenia jej wielkiego bogactwa duchowego.

W spotkaniach z kapłanami, osobami życia konsekrowanego i wiernymi świeckimi wybrzmiewała ogromna troska o duchowe dobro naszej lokalnej wspólnoty Kościoła. Wyrazem tej troski, mimo trudności związanych z pandemią, są podejmowane przez kapłanów liczne inicjatywy duszpasterskie, realizowane dzieło katechizacji szkolnej i sakramentalnej, gorliwa służba w konfesjonale, głoszenie słowa Bożego i tak wymowne w tym czasie dzieła miłosierdzia.

W duchu tej troski wybrzmiała też potrzeba duchowej odnowy wiernych świeckich i naszej archidiecezjalnej wspólnoty kapłańskiej, w której, z różnych przyczyn, pojawiły się także nieporozumienia, a nawet wzajemne pomówienia i oskarżenia, które zburzyły jej wewnętrzny pokój i podważyły w niektórych wypadkach wzajemne zaufanie. To osłabiło nasze wzajemne relacje i kapłańską jedność, a tym samym wiarygodność naszego głoszenia Jezusa Chrystusa.

Potrzebny jest więc powrót do Jego duchowego testamentu z Ostatniej Wieczerzy, podczas której modlił się za swoich uczniów, aby stanowili jedno, jak On w Ojcu, a Ojciec w Nim (por. J 17, 20-26). A święty Paweł Apostoł, mając na uwagę tę modlitwę naszego Zbawiciela, pytał Koryntian, którzy przeżywali podobną sytuację: „Czy Chrystus jest podzielony?”. Cierpiąc z powodu ich

podziałów, wzywał „w imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa”, aby „żyli w zgodzie i by nie było wśród nich rozłamów” oraz by „byli jednego ducha i jednej myśli” (por. 1 Kor 1, 10-13).

Wszyscy dostrzegamy potrzebę odnowienia jedności, a to może się dokonać przez odnowę duchową, która jest owocem więzi z Jezusem Chrystusem. Im bliżej jesteśmy Chrystusa, tym bliżej jesteśmy sobie nawzajem. Im bliżej jesteśmy Chrystusa, tym łatwiej zobaczyć własne braki i uchybienia, tym łatwiej też prosić o przebaczenie i przebaczyć innym. I wreszcie, im bliżej jesteśmy Chrystusa, tym łatwiej podjąć osobiste nawrócenie i trud budowania pełnej jedności.

Niech światło przyniesione przez Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego pomoże nam pozbyć się emocji, różnych masek i szyldów, pod którymi łatwiej jest demonstrować siebie jako lepszego od innych. W tym kontekście jakże aktualne i ważne są słowa Apostoła Narodów skierowane do Filipian: „...dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia, tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, ale w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich” (Flp 2, 2-4).

Motywowani dobrem wspólnym, którego pragnie nasze kapłańskie serce, zarządzam, aby najbliższa Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa była również Dniem Modlitwy o Jedność i Uświęcenie Kapłanów naszej Archidiecezji.

W związku z tym proszę Was, Drodzy Bracia Kapłani:

- abyśmy zorganizowali godziną adorację Najświętszego Sakramentu w kościele bądź w kaplicy domowej dla wszystkich kapłanów w parafiach oraz kapłanów mieszkających poza plebanią, aby na adoracji podjąć osobistą, szczerą refleksję nad swoim kapłańskim życiem;
- abyśmy podczas adoracji zrobili rachunek sumienia, uwzględniając szczególnie nasze postawy wobec innych kapłanów;
- abyśmy przeprosili Jezusa za wszystko, co było w naszym życiu niezgodne z powołaniem i braterstwem kapłańskim;
- abyśmy odmówili Koronkę do Miłosierdzia Bożego, prosząc o miłosierdzie Boże dla siebie i naszych braci za wszystkie myśli, słowa i czyny przeciw innym kapłanom;
- abyśmy w duchu wynagrodzenia odmówili pierwszą część chwalebny różańca świętego „Zmartwychwstanie Pana” i ofiarowali ją o uświęcenie wszystkich kapłanów;
- a na koniec, abyśmy indywidualnie lub wspólnotowo odnowili załączony akt zawierzenia kapłańskiego.

Życie i posługa kapłańska opiera się przede wszystkim na osobistej więzi z Jezusem Chrystusem, któremu tak bardzo zależy, abyśmy byli kapłanami według Jego serca. Niech Pan, Najwyższy i Wieczny Kapłan, który rozpoczął w nas dobre dzieło, niech nas wspiera, umacnia i prowadzi w doskonałej wierności i jedności.

Wszystkim z serca udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

Tadeusz Wojda SAC
arcybiskup metropolita gdański

Gdańsk-Oliwa, 27 maja 2021 r.

Ks. Adam Świeżyński, Otworzyć uszy, usta i oczy. List otwarty do metropolity gdańskiego, <https://wiesz.pl/2021/05/31/otworzyc-uszy-usta-i-oczy-list-otwarty-do-metropolity-gdanskiego/> [dostęp: 14.03.2024].

Czcigodny Księżu Arcybiskupie,

Z uwagą przeczytałem list Księdza Arcybiskupa skierowany do kapłanów i osób konsekrowanych naszej diecezji. Pomysł przygotowania tego listu zrodził się w trakcie rozmowy podczas spotkania dziewięciu kapłanów naszej diecezji z Księdzem Arcybiskupem w dniu 12 maja 2021 r., w którym także uczestniczyłem.

List ten miał być niejako pierwszym głosem Księdza Arcybiskupa skierowanym do duchowieństwa w odpowiedzi na palącą potrzebę zajęcia przez nowego ordynariusza stanowiska wobec sytuacji wytworzonej w diecezji przez poprzednika na tym urzędzie, abp. Sławoja Leszka Głódzia, którego działania Stolica Apostolska uznała za podstawę do nałożenia na niego zakazów i zobowiązań wyszczególnionych w komunikacie Nuncjatury Apostolskiej z 29 marca br.

Chodziło także o jasne ustosunkowanie się do narracji pojawiających się obecnie w gronie duchownych diecezjalnych, jakoby poprzedni ordynariusz stał się „kozłem ofiarnym”, którego poświęcono, aby nieprzychylnie Kościołowi środowiska i walczące z Kościołem media przestały atakować Kościół za bezczynność i brak reakcji na ujawnione zaniedbania i skandale. Wśród tych wypowiedzi pojawia się również twierdzenie, że oświadczenie wydane i podpisane przez biskupów pomocniczych, dziekanów, kolegium konsultorów, prepozytów kapituł i moderatorów seminarium duchownego w październiku 2019 r. w związku z reportażem TVN, było jedynie reakcją na „atak medialny” wobec abp. Głódzia, a nie zakwestionowaniem słuszności oskarżeń zgłaszanych pod jego adresem (przypomnę, że księża, którzy wielokrotnie zgłaszali najpierw drogami kościelnymi wspomniane zarzuty, zostali w tym oświadczeniu określani jako osoby „systemowo zwalczające Kościół”).

Te i inne podobne wypowiedzi świadczą o tym, że prawda o rzeczywistej sytuacji w naszej diecezji jest często wypierana i kwestionowana przez niektórych duchownych, co prowadzi do pogłębienia podziału, deficytu zaufania i braku jedności w naszym środowisku. Niestety, w liście Księdza Arcybiskupa nie znalazłem żadnego konkretnego odniesienia się do tych spraw, co wzbudziło moje zdziwienie i smutek, zwłaszcza biorąc pod uwagę przebieg naszego spotkania, wypowiedzi obecnych na nim księży oraz wyrażone przez Księdza Arcybiskupa zrozumienie dla trudnej sytuacji środowiska kapłanów gdańskich oraz zadeklarowaną gotowość do jej owocnego rozwiązania, zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy.

Aby wyjaśnić przyczynę mojego rozczarowania, posłużę się obrazem biblijnym, który zrodził się w moich myślach po przeczytaniu listu. Chodzi o dwóch uczniów Jezusa idących do Emaus w dniu Jego zmartwychwstania. Uczniów, którzy byli nieświadomi prawdy o pustym grobie, dla których zmartwychwstanie jeszcze się nie dokonało, bo choć spotkanie ze Zmartwychwstałym już trwało (wszak szedł wraz z nimi), był On dla nich w tym momencie jedynie Nieznajomym – przypadkowym towarzyszem podróży, któremu (o dziwo!) w zaufaniu wyznali głębię swoich doświadczeń i przeżyć. Rozmawiali z Nim, bo chciał ich wysłuchać, bo autentycznie zainteresował się ich troskami, i zapewne dał im odczuć, że nie są mu obojętni, mimo że z ich perspektywy byli dla siebie obcy. Opowiedzieli mu więc o swoim smutku, rozczarowaniu, żalu, poczuciu krzywdy, osamotnieniu – o wszystkim, co się wydarzyło i o swoich emocjach z tym związanych. Zapewne opowiedzieli Mu także o swoich relacjach z innymi uczniami i ich postawach: o Judaszu, który wydał Nauczyciela; o Piotrze, który zapał się Mistrza; o pozostałych apostołach, którzy uciekli z Ogrodu Oliwnego; o Janie, który został pod krzyżem wraz z kobietami do końca.

Co miało wynikać z tego bolesnego wyznania dwóch uczniów oddalających się od Jerozolimy, podczas gdy pozostali uczniowie błakali się między Wieczernikiem a pustym grobem, nie mogąc pojąć, jak doszło do tak wielkiej katastrofy w ich osobistym i wspólnym życiu? Dlaczego Mu to wszystko wyznali? Czy chodziło im o danie upustu swojej goryczy i złości? Czy chcieli dać wyraz poczuciu własnej wyższości, przekonaniu że są lepsi od innych? A może chodziło im o publiczne oskarżenie i zdyskredytowanie tych, którzy zawiedli?

Odpowiedź znajdujemy na końcu owej historii. Finałem ewangelicznej opowieści jest powrót obu wędrujących uczniów do Jerozolimy, spotkanie z pozostałymi uczniami i wzajemne podzielenie się własnym, odmiennym, ale prawdziwym doświadczeniem rozpoznania prawdy o Zmartwychwstaniu oraz zapoczątkowanie wspólnoty, która swoją tożsamość zbudowała na autentycznej więzi z Chrystusem i na autentycznych relacjach między jej członkami. Ale zanim ów powrót nastąpił – i to wydaje się w całej opowieści kluczowe – „Nieznajomy” spotkany w drodze, po uważnym wysłuchaniu relacji obu uczniów, uczynił trzy rzeczy.

Po pierwsze, sprawił, że ożywiły się ich serca. Po drugie, wzbudził w nich pragnienie dalszego przebywania zarówno z Nim, jak i ze sobą. Po trzecie, pozwolił się rozpoznać jako Bóg, pozostający pośród nich. Wszystko to razem wzięte oznaczało najpierw odsłonięcie, następnie wypowiedzenie i wreszcie uznanie prawdy poprzez symboliczne otwarcie uczniom kolejno „uszu, ust i oczu” (narzędzi ludzkich zmysłów), aby prawda mogła z kolei dotrzeć do ich świadomości i zostać przyjętą w sercu – duchowym siedlisku ludzkich zamysłów, pragnień oraz motywacji przyjmowanych postaw i podejmowanych działań.

Myśląc o tym wszystkim po lekturze listu Księdza Arcybiskupa, kolejny raz zdałem sobie sprawę, że najnowsza bolesna historia naszej diecezji – związana ze sposobem sprawowania posługi biskupa przez poprzedniego ordynariusza – tak długo będzie ciążyła na wspólnocie kapłanów, osób konsekrowanych i świeckich, jak długo nie rozliczymy się z niej przed Bogiem, przed ludźmi i przed sobą nawzajem. Mówiąc o rozliczeniu nie mam na myśli rozliczenia prawnokanonicznego, ani nawet wyłącznie moralno-duchowego, lecz w pierwszej kolejności rozliczenie się (a może raczej należałoby rzec: oczyszczenie) na poziomie ludzkim, którego metaforą są trzy elementy, dostrzeżone w historii uczniów z Emaus, wspomniane powyżej.

Po pierwsze – „otwarcie uszu”, czyli stanięcie w prawdzie i nazwanie po imieniu zarówno postawy poprzedniego ordynariusza, jak i postawy osób, które współpracując z nim, przejęły i utrwaliły

sposób zarządzania diecezją oparty na braku szacunku dla drugiego człowieka, przedmiotowym traktowaniu innych osób, słownej i psychologicznej przemocy, nieuczciwości, trosce o własne interesy, a nie o dobro wspólne. Po drugie – „otwarcie ust”, czyli uznanie przez te osoby własnych zaniedbań, wyrządzonych krzywd i niesprawiedliwości oraz kłamliwych ocen formułowanych publicznie pod adresem tych, którzy domagali się stosowania elementarnych zasad Ewangelii i prawa kościelnego. Po trzecie – „otwarcie oczu”, czyli wspólne wypracowanie i zastosowanie narzędzi, które umożliwią autentyczne odnowienie relacji między członkami wspólnoty diecezjalnej (zarówno duchownymi, jak i świeckimi) opartych na: autentyczności, wzajemnym zaufaniu, realnym współdziałaniu w życiu Kościoła i równie realnej współodpowiedzialności za niego, oraz trosce o dobro wspólne, a zarazem o dobro każdego z członków wspólnoty.

W liście Księdza Arcybiskupa znajduje się lakoniczna wzmianka o nieporozumieniach i „wzajemnych pomówieniach oraz oskarżeniach” osób duchownych, które pojawiły się „z różnych przyczyn”. Jest także mowa o emocjach, których należy się pozbyć z pomocą „światła Chrystusa” oraz o „maskach”, „szyldach” i o „demonstrowaniu siebie jako lepszego od innych”.

Powstaje jednak pytanie, kogo Ksiądz Arcybiskup ma faktycznie na myśli? Czy chodzi o osoby, które bezskutecznie zgłaszały przez wiele lat sprawy poważnych zaniedbań i nadużyć poprzedniego arcybiskupa różnym instytucjom kościelnym? O księży, którzy podpisali się pod oświadczeniem na temat nieprawidłowości istniejących w zarządzaniu diecezją, przesłanym do nuncjusza apostolskiego w Polsce? O świeckich, którzy bezskutecznie domagali się spotkania z poprzednim arcybiskupem i po odprawieniu ich z kwitkiem zorganizowali demonstrację przed budynkiem kurii, nie godząc się na traktowanie ich w tak lekceważący sposób? A może chodzi o sygnatariuszy kurialnego oświadczenia lub o innych współuczestników i obrońców takiego zarządzania diecezją, z jakim mieliśmy do czynienia w minionych latach, a które zostało wypomniane w komunikacie Nuncjatury? Czy też o tych księży, którzy objęli swoistym ostracyzmem swoich kolegów, zarzucając im szkodliwą kolaborację z antykościelnymi mediami?

Kto zatem, według Księdza Arcybiskupa, jest tym, który „nosi maski i szyldy”, „demonstruje siebie jako lepszego od innych”, „pomawia”? Tego nie dowiaduję się, czytając treść listu, bo w liście tym nie zostało to wprost powiedziane. A brak ten wprowadza niepokojącą dwuznaczność, która zamiast niwelować, pogłębia istniejący podział. A zatem „nie zostały otwarte nasze uszy” na słowa prawdy, z pewnością bolesnej i trudnej do uznania, w szczególności przez tych, którzy na różny sposób przyczynili się do zranień, poczucia niesprawiedliwości, przedmiotowego traktowania innych i braku elementarnego szacunku w gronie osób duchownych i świeckich.

W swoim liście Ksiądz Arcybiskup kilkakrotnie wzywa do rachunku sumienia i wyrażenia kapłańskiej szczerości przed Bogiem, zwłaszcza w kwestii wzajemnych relacji, postaw, myśli i słów. To ważne wezwanie, bo prawda, jeśli ma dojść do głosu i dokonać przemiany w człowieku, musi najpierw zostać usłyszana w ludzkim wnętrzu. Jednak jej usłyszenie w głębi swojego sumienia domaga się w następnej kolejności jej wypowiedzenia wobec innych – tych, których dzięki niej odkryliśmy jako skrzywdzonych przez nas: ludzi zranionych, fałszywie oskarżonych. Bez wypowiedzenia wobec drugiego człowieka prawdy pochodzącej z uprzedniego autentycznego stanięcia przed Bogiem, nie dokona się to, co nazwałem „otwarcie ust”, którego doświadczyli uczniowie idący do Emaus.

Inaczej mówiąc, bez spotkania i rozmowy z człowiekiem, duchownym czy świeckim, wobec którego mamy dług wynikający z naszej niewłaściwej postawy wobec niego, nie można oczekiwać,

że odbudowana zostanie wspólnota czy to kapłańska czy szerzej diecezjalna, oparta na zaufaniu, otwartości i współpracy w duchu jedności. Wezwanie do pogłębionej modlitwy w związku z istniejącymi podziałami jest cenne i potrzebne, ale równie ważne i niezbędne powinno być wezwanie do konkretnego czynu oraz podjęcie adekwatnych działań. „Otwarcie ust” oznacza bowiem: usiąść przy jednym stole, rozpocząć rozmowę, wejść w dialog, podzielić się prawdą o sobie, odkrytą wcześniej przed Bogiem. Wówczas zaistnieje szansa, że zrozumiemy, iż w gruncie rzeczy pragniemy być ze sobą, chcemy razem pracować, czuć się sobie potrzebni. I powiemy tym, których dotąd eliminowaliśmy z naszego kręgu zainteresowania: „zostań z nami”.

Bardzo wiele miejsca w swoim liście poświęcił Ksiądz Arcybiskup sprawie przemiany duchowej, wynikającej z bliskiego kontaktu z Chrystusem. Temu ma służyć m.in. czas wyznaczonej adoracji Najświętszego Sakramentu oraz zaproponowany akt kapłańskiego powierzenia się Matce Bożej. Niewątpliwie szczerą modlitwą jest podstawowym narzędziem pojednania i przebaczenia. Nie jest jednak narzędziem jedynym ani sama w sobie narzędziem w pełni wystarczającym do osiągnięcia tego celu.

Przebaczenie i pojednanie dokonuje się we wspólnocie, we wzajemnym kontakcie i relacjach, na płaszczyźnie ludzkiej, o czym utwierdza nas obraz powrotu uczniów z Emaus do Jerozolimy. „Otwierające się oczy” widzą i rozpoznają nie tylko Zmartwychwstałego, ale także innych uczniów jako tych, na których dobru nam zależy. Wszak dlatego uczniowie wracają do Jerozolimy, miejsca ludzkiej zdrady i kaźni, przemocy i tchórzostwa, że zaczynają postrzegać innych uczniów jako podobnych sobie w ich lękach, słabościach, niepokojach, małoduszności, interesowności, kalkulacjach, zwątpieniach, kryzysach – we wszelkich trudnych stanach i emocjach, przed którymi uciekać nie można i nie należy.

Nie chodzi więc o to, aby się pozbyć emocji (czyli w praktyce jedynie je zagłuszyć) przy pomocy kolejnego odmówionego różańca czy koronki, zyskując pseudo-duchowy spokój. One są zadaniem do przepracowania, a do tego potrzeba odpowiednich środków, których dostarcza nie modlitwa, lecz odpowiednie narzędzia psychologiczne i psychoterapeutyczne oraz mądre i dojrzałe kierownictwo duchowe. Potrzebujemy więc kompetentnych specjalistów, duchownych i świeckich, którzy pokażą nam, jak powinniśmy postępować, aby nie tłumić i nie wypierać tego, co trudne, czego się w nas boimy i co nas boli, lecz wydobyć to na światło dzienne i uczynić nasze rany miejscem, którego nie lękamy się dotykać. Wszak właśnie rany pozwoliły ostatecznie przekonać się uczniom o prawdziwości Zmartwychwstałego Chrystusa, bo w nich Go rozpoznali.

Księżu Arcybiskupie, pozwalam sobie wyrazić przekonanie, że jako duchowieństwo naszej diecezji jesteście wciąż – posługując się parafrazą ewangeliczną – dopiero w momencie wyjścia uczniów z Jerozolimy do Emaus i na etapie skrytej rozmowy prowadzonej przez nich na temat tego, co się wydarzyło, zanim jeszcze dołączył się do nich Chrystus, który pomógł im otworzyć „uszy, usta i oczy”. A zatem jesteście w sytuacji głębokiego podziału, braku zrozumienia i zaufania, wypierania faktycznego stanu rzeczy, żalu, braku wrażliwości, pretensji i rozczarowania sobą.

Jednak dla mnie najbardziej niepokojące jest to, że w liście Księdza Arcybiskupa nie odnalazłem konkretnego nazwania i jednoznacznego ustosunkowania się do bolesnych spraw, o których poinformowaliśmy w czasie naszego spotkania i o których niewątpliwie posiada Ksiądz Arcybiskup wiedzę także z wielu innych źródeł. Prawda wciąż nie została wypowiedziana. „Uszy, usta i oczy” nadal są zamknięte. Pobożna i biblijna frazeologia listu, odwołująca się w wielu miejscach do

postulowanej jedności, nie zmienia faktu, że tej jedności nie ma i nie uda się jej stworzyć, o ile nadal pozostaniemy „głusi, milczący i ślepi”.